EWELINA MALINOWSKA

TURYSTYKA KULTUROWA: ODMIENNOŚĆ OSWOJONA?

Turystyka kulturowa to nowa dziedzina współczesnej turystyki. Jako osobny sektor turystyczny powstała pod koniec XX wieku. Na początku uwzględniała pojmowanie kultury jedynie w kontekście dziedzictwa kulturowego. Obecnie w polu zainteresowań turystyki kulturowej znajduje się znacznie szersze spektrum elementów. Elementy te należą do sfery kultury materialnej i niematerialnej, wysokiej, jak i powszechnej. Nie powinno zaliczać się do niej natomiast poznawania elementów kultury masowej (np. koncerty typu Heineken Music Festival)[1]. Ze względu na orientację tej formy turystyki jedynie na pewne elementy kultury, nie zaś na jej całość, lepszą, jak sądzę, nazwą dla tego zjawiska byłaby „turystyka zorientowana na poznawanie elementów kultury", o czym szerzej piszę w dalszej części artykułu.

Turystyka zorientowana na poznawanie elementów kultury skierowana jest do wszystkich tych, którzy w czasie wycieczek nastawiają się na poznawanie kultury (kultur). Tacy turyści przez badaczy postrzegani są różnie. Niektórzy, jak na przykład K. Buczkowska, uznają ich za turystów dociekliwych, delektujących się tym, co obserwują[2], jako turystów bardziej wrażliwych i żądnych odkrywania „prawdy kulturowej". Inni zaś widzą w nich raczej konsumentów, którzy „spożywają" kulturowy produkt[3].

Mgr *Ewelina MALINOWSKA* ukończyła kulturoznawstwo w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej; obecnie studiuje w Centrum Studiów Latynoamerykańskich na Uniwersytecie Warszawskim.
ewelina5v@yahoo.com

[1] Niemniej, niektórzy teoretycy, jak na przykład M.K. Smith, do pola zainteresowań turysty kulturowego włączają także elementy kultury masowej (zob. przyp. 5).

[2] K. Buczkowska, *Turystyka kulturowa*, wyd. AWF, Poznań 2008.

[3] B. MacKercher, H. du Cros, *Cultural Tourism. The Partnership Between Tourism and Cultural Heritage Management*, Haworth Press Inc., New York 2002.

Głównymi aspektami turystyki zorientowanej na poznawanie elementów kultury są: elementy poznawcze (edukacyjne), elementy doświadczania emocji i interpretacji oraz elementy autentyzmu. Poziom ich występowania może być różny i, poza autentyzmem, zależy raczej od indywidualnych zdolności oraz inteligencji samego turysty.

Turystyce zorientowanej na poznawanie elementów kultury jako odrębnej dziedzinie turystycznej towarzyszy wiele kontrowersji.

Pierwszym wyraźnym problemem jest niejasny status całej dziedziny. Do tej pory bowiem nie wiadomo, do jakiej formy turystyki powinno się ją zaliczyć. Czy jest to dziedzina należąca do turystyki alternatywnej (nastawionej na jakość), czy jednak można ją pod pewnymi względami również zaliczyć do turystyki masowej (nastawionej na ilość)[4].

Powyższe wątpliwości najprawdopodobniej biorą się z kolejnego problemu, jakiego przysparza samo zjawisko kultury. Jest ono bowiem tak szerokim zagadnieniem, że jego elementy znajdują się w każdej praktyce turystycznej – tak masowej jak i alternatywnej. Wśród badaczy nie ma również zgodności co do praktyk i obiektów, jakie należałoby zaliczyć do tych, które powinny znaleźć się w obrębie zainteresowań samej turystyki zorientowanej na poznawanie elementów kultury[5].

Problem stanowi także brak podstawowego miernika, który mógłby zdecydowanie wyodrębnić tę praktykę spośród innych działań turystycznych. Często za taki miernik uznaje się nastawienie turysty na wyjazd z zamiarem poznania jakiegoś elementu kultury. Jednak, gdy przyjmie się owo kryterium za podstawowy wyznacznik niezbędny do określenia wycieczki jako kulturowej, istnieje niebezpieczeństwo pominięcia innych wyjazdów, które mogą być związane z doświadczeniem kulturowym, jak na przykład wtedy, gdy turysta przypadkowo uczestniczy w jakimś wydarzeniu kulturowym[6]. Z drugiej strony włączenie owej przypadkowości do zakresu turystyki zorientowanej na poznawanie elementów kultury będzie powodować zburzenie granic, w obrębie których bezpiecznie można by się poruszać jako pewnej wyodrębnionej gałęzi przemysłu turystycznego. Nagle może się okazać, że każda podróż, nawet ta, której uczestnik nastawia się na ekologię czy rekreację, również może w efekcie stać się podróżą zorientowaną na poznawanie elementów kultury.

O ile więc samo rozpatrywanie zagadnienia kultury w turystyce jest niezwykle potrzebne, o tyle stwarzanie nowej gałęzi, dziedziny turystyki pod szyldem „turystyka kulturowa", która miałaby jasno określone ramy, jest niezwykle trudne. Uważam, że dana kategoria powinna zostać wprowadzona jako pewnego rodzaju usystematyzowanie zagadnień związanych z poznawaniem kultury. Pomogłaby ona w szukaniu odpowiednich ofert. Nie sądzę jednak, by było zasadne tworzenie odrębnej dyscypliny turystyczno-naukowej. Niektórzy badacze i socjologowie (np. W.J. Burszta, K. Podemski) twierdzą,

[4] Można przypuszczać, że chociażby ze względu na wciąż rosnące zainteresowanie poznawaniem elementów kultury wśród ogółu turystów, co w konsekwencji prowadzi do powstawania licznych ofert pseudopoznawczych, turystyka kulturowa jest, bądź stała się, częścią również turystyki masowej.

[5] Typologie dotyczące turysty kulturowego niekiedy uwzględniają dość zaskakujące motywacje „kulturowe", np. M.K. Smith w swojej typologii w dziale „typowe zajęcia/miejsca zainteresowania [turysty kulturowego]" wymienia między innymi centra handlowe, koncerty popowe czy naukę języka co niebezpiecznia poszerza wyobrażeniową sylwetkę turysty kulturowego. (M.K. Smith, *Issues in Cultural Tourism Studies*, Routledge 2003).

[6] B. MacKercher, H. du Cros, *Cultural Tourism.* Badacze wyróżniają pięć rodzajów turysty kulturowego: zdeterminowany turysta kulturowy (*purposeful cultural tourist*); zwiedzający turysta kulturowy (*sighseeing cultural tourist*); nieoczekiwany turysta kulturowy (*serendipitous cultural tourist*); zwyczajny turysta kulturowy (*casual cultural tourist*) oraz przypadkowy turysta kulturowy (*incidental cultural tourist*) – turysta, który nie podróżuje z powodów kulturowych, niemniej jednak uczestniczy w niektórych jej działaniach i doświadcza jej płytkich przeżyć.

że każda dziedzina turystyki światowej jest w zasadzie kulturowa: „Dzisiaj swoistą karierę – pisze prof. Burszta – robi pojęcie turystyki kulturowej (...) [które] dla antropologa brzmi (...) co najmniej zagadkowo i dziwnie (nie ma innej formy turystyki, jak pozostająca w styczności z różnymi kulturowymi wyobrażeniami idea poznawania)"[7]. Także i ja jestem tego zdania – kultura zawiera się w każdej formie turystyki i każdą jej odmianę można pod pewnymi względami uznać za kulturową.

Jednak „odkrywanie kultur(y)" jako „atrakcyjny temat" ma coraz większe znaczenie dla turystów. Z roku na rok wzrasta liczba osób, które przy wyborze wycieczki kierują się nie tylko lokalizacją hotelu czy dobrą pogodą panującą w danym miejscu, ale także, a czasem przede wszystkim, chęcią poznania miejscowej kultury, historii, dziedzictwa narodowego etc. Z badań nad turystyką prowadzonych przez Światową Organizację Turystyki (WTO) wynika, że w krajach europejskich zainteresowanie dziedzictwem i kulturą jest nie tylko wysokie, ale nawet stanowi priorytet wśród motywacji dla potencjalnych turystów. W ogólnych badaniach nad motywacją Europejczyków do podjęcia wycieczek miejskich 46% osób badanych wymienia motywację: „kultura i historia". Jest ona tym samym najczęściej wymienianą motywacją do takich wyjazdów. Mniejsze znaczenie, choć równie istotne, miały dla respondentów „klimat" (41%) oraz „sceneria lub natura" (41%). Dopiero w dalszej kolejności Europejczycy interesowali się „kosztem podróży" (39%) czy utrzymania (20%)[8].

W badaniach nad poszczególnymi krajami europejskimi kultura i dziedzictwo stanowią równie ważną motywację, np. na Litwie czy Łotwie 75 i 66% respondentów zaznaczyło właśnie tę kategorię. W żadnym z krajów natomiast zainteresowanie tymi elementami nie spada poniżej 20%[9]. Z obydwu badań jasno wynika, że poznawanie elementów kulturowych jest niezwykle ważnym punktem dla współczesnych turystów, którzy coraz chętniej wybierają aktywne spędzanie czasu wolnego.

W konsekwencji turystyka wychodzi naprzeciw oczekiwaniom i preferencjom turystycznym potencjalnych klientów, tworząc oddzielną dziedzinę poświęconą zagadnieniom kultury. Jej celem jest ułatwienie turystom poszerzania wiedzy na temat szeroko pojętej kultury wysokiej oraz popularnej, a także zwyczajów różnych społeczności oraz zgłębianie ich dziedzictwa kulturowego.

Co do kwestii aktywnego spędzania czasu wolnego, to znacznie zbliżył się on do tego, co przywykliśmy określać jako codzienność. Tak jak w codzienności, tak też w turystyce obecnie „wypada coś robić". W pierwszej strefie liczy się pracowitość. Członek społeczeństwa powinien być „pożyteczny", działać dla dobra narodu. Odznaczać się komunikatywnością, być przyzwyczajonym do zmian. Jak pisze Ernest Gellner, „nie wiadomo czy są to skutki szerzącej się etyki pracy, czy też odwrotnie (…). [w społeczeństwie] Przywileje i bezczynność stały się czymś wstydliwym, przejawiającym się raczej w utajeniu"[10]. Obecnie w drugiej sferze życiowej, czyli poza pracą, lenistwo również staje się „wstydliwe". dlatego też bardziej leniwe i bierne odpoczywanie związane z zasadą „3 x S" (*Sun, Sea, Sand*) turysta ery ponowoczesnej zamienia na „3 x E" (*Enter-*

[7] W.J. Burszta, *Przeznaczenie: kultura. Cztery uwagi o antropologii globalnego turyzmu*, [w:] *W kręgu humanistycznej refleksji nad turystyką kulturową*, pod red. M. Kazimierczaka, wyd. AWF im. Eugeniusza Piaseckiego, Poznań 2008, s. 18.

[8] *City Tourism & Culture. The European Experience*, A Report produced for the Research Group of the European Travel Commission (ETC) and for the World Tourism Organization (WTO) by LAgroup & Interarts. ETC Research Report N˚ 2005/1, Brussels, February 2005, s. 42.

[9] *City Tourism & Culture. The European Experience*, s. 44.

[10] E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, wyd. Difin, Warszawa 2009, s. 119.

tainment, Excitement, Education). Czas wolny staje się raczej przedłużeniem czasu pracy, niżeli pozostaje w jego opozycji. Dodatkowo, spędzanie czasu wolnego na odkrywaniu kultury potęguje wrażenie „pożyteczności" działania.

Co jeszcze poza pożytecznością i aktywnością może przyciągać w turystyce zorientowanej na poznawanie elementów kultury? Otóż oferuje ona także wrażenia rodem z powieści kryminalnych – zaskoczenia, tajemniczości, odkrycia prawdy, rozwiązania zagadki (jak jest w istocie?). Turysta zorientowany na poznawanie elementów kulturowych niczym detektyw po tropach najpierw z przewodników i książek, później w „terenie", próbuje dać odpowiedź na nurtujące go pytanie (jak naprawdę to wygląda?). Na własną rękę lub na „zlecenie" biura turystycznego wybiera się na wielką wyprawę eksploracyjną. Efekt „śledztwa" zależy od sprytu i inteligencji samego turysty – detektywa. Im bardziej wnikliwy i dociekliwy, tym lepsze są jego wyniki. Od książek mistrzów suspensu różni się jednak tym, że tutaj zakończenie da się przewidzieć – z powodu braku czasu oraz niedostatecznych informacji sprawa trafia do ponownego rozpatrzenia lub też musi pozostać nierozwiązana. Jednak o ile rozwiązanie samej zagadki okazuje się niewykonalne, o tyle turysta śledzący kultury może wzbogacić się o wiedzę dotyczącą własnej tożsamości.

Niniejszy artykuł jest próbą rozważenia dwóch aspektów turystyki zorientowanej na poznawanie elementów kultury: możliwości i prawdopodobieństwa zapoznania się z kulturą odmienną od własnej („kulturą obserwowaną") oraz wpływu na kwestie identyfikacji i przynależności samego turysty zorientowanego na poznawanie elementów kultury. Należy również zaznaczyć, że rozważam tylko część tego, co rozumie się przez turystykę kulturową, skupiając się jedynie na kulturze rozumianej jako społeczność, grupa etniczna czy narodowość (z wyłączeniem części dotyczącej rozważań językowych).

TURYSTYKA KULTUROWA – ROZWAŻANIA JĘZYKOWE

Zanim przejdę do rozważań dotyczących kwestii samego poznawania kultury i identyfikacji, chciałabym wyjaśnić, dlaczego uważam samo określenie „turystyka kulturowa" za niefortunne.

Kultura jest zjawiskiem niewątpliwie szerszym niż turystyka. Jednak to turystyka zdaje się tutaj spełniać najważniejszą rolę. Kultura zaś jest przymiotnikiem opisującym, wyróżniającym jakąś jej część. Turystyka w ten sposób zostaje wobec niej dziedziną nadrzędną. Konflikt i trudności z definiowalnością tego pojęcia mogą się brać właśnie z paradoksu, że znacznie węższa dziedzina (która *notabene* jest częścią tej większej) stara się objąć w swoje ramy, wcisnąć pojęcie znacznie szersze. W rezultacie wychodzi to tak, jakbyśmy chcieli wlać herbatę do cukru i później starali się nazwać to, co stworzyliśmy.

Problemy językowe, jak sądzę, wynikają jednak z wieloznaczności samego słowa „kultura". W swojej pierwotnej formie „kultura" oznaczała głównie uprawę roli, a więc stanowiła określenie pewnej czynności. W swojej historii pojęcie nabierało wciąż nowego znaczenia. Niegdyś przynależne jedynie dla celów wyższych, duchowych (a więc sztuce, zacnemu zachowaniu), z czasem obejmowało także inne dziedziny. Obecnie przez słowo kultura rozumie się sfery wysokie, ale także na przykład zastosowanie w biologii. *Słownik języka polskiego* PWN proponuje bardzo rozległą definicję tego słowa, wyszczególniając pięć aspektów. Kultura to, po pierwsze, „artystyczna i umysłowa część

działalności człowieka oraz jej wytwory (...). Także ogół tego, co jest wytworem pracy i myśli ludzkiej, np. zwyczaje, sposoby pracy, sztuka”[11]. Wynika z tego, że w dalszym ciągu jej podstawowe znaczenie dotyczy kwestii artystycznych i umysłowych, jednak także pewna działalność zbiorowa jest rzeczą istotną. Można wyróżnić zatem kulturę piekarzy, adwokatów, a także turystów. W tym samym punkcie wyodrębniono pojęcie „kultury masowej”, czyli „współczesny typ kultury charakterystyczny dla współczesnych społeczeństw, upowszechniany przez środki masowego przekazu, obejmujący bardzo licznych zróżnicowanych odbiorców”[12]. Po drugie, „kultura to społeczeństwo rozpatrywane ze względu na jego dorobek materialny i duchowy, często społeczeństwo przedhistoryczne, którego dorobek znamy tylko z wykopalisk”[13]. Jest to, w skrócie, kultura pojmowana jako dziedzictwo jakiejś, często już nieistniejącej, zbiorowości. Po trzecie, to „odpowiednio wysoki poziom przygotowania społeczeństwa w zakresie techniki, stosunków politycznych, władania językiem itd.”[14]. Po czwarte, to zorientowane na jednostkę określenie pewnego ogółu zachowań powszechnie uznanego za odpowiednie: „mówimy, że ktoś odznacza się kulturą, jeśli umie się zachować w każdej sytuacji, jest człowiekiem dobrze wychowanym i wykształconym”[15]. Jako ostatnie wytłumaczenie słowa kultura SJP PWN podaje znaczenie biologiczne: „kultury bakterii lub tkanek to sztucznie hodowane w laboratorium bakterie lub tkanki”[16].

Z naszych rozważań należy wykluczyć te z powyższych określeń, które nie stanowią przedmiotu zainteresowań turystyki kulturowej. Na pewno nie jest nią ostatnie zagadnienie, chociaż badanie, a tym bardziej doświadczanie czy edukowanie w zakresie kultur tkanek i bakterii niewątpliwie mogłoby urozmaicić oferty turystyczne. Także kultura osobista, choć bardzo pożądana u każdego turysty, nie będzie interesować go w kontekście poznawania. Chyba że stanowi ciekawy element obyczajowości jakiejś społeczności. Kultura w rozumieniu pewnego podejścia do zagadnienia technicznego czy politycznego również stanowi bardziej element własnego wychowania i zachowania niżeli ciekawy punkt na mapie turystycznej. W taki sposób w obrębie zainteresowań turystyki kulturowej zostały wyłonione zaledwie dwa pojęcia z pięciu, które podaje słownik.

Dodatkowo pojawia się problem z przymiotnikiem „kulturowy”, a więc taki, „który ma związek z kulturą jako artystyczną i umysłową działalnością człowieka oraz jej wytworami, np. literaturą, filozofią, sztuką”[17], co kojarzy się raczej z wytwarzaniem, czy współtworzeniem danej kultury. Kulturowy może być *awans społeczny, krąg społeczny, normy*, czyli wszystkie te rzeczy, które biorą czynny udział w kształtowaniu, opisywaniu rzeczywistości. Turystyka jest natomiast działalnością raczej odtwórczą. Odtwórczą, ponieważ nie opisuje, nie jest we wnętrzu danej kultury, a raczej ogląda, uczy się jej, niejednokrotnie ocenia z perspektywy osoby znajdującej się poza jej ramami. Owszem – uczestniczy, ale jako obserwator, nie zaś wspomniany wyżej wytwórca.

Niefortunne byłoby także określenie „kulturalny”, choć znaczy mniej więcej to, co przymiotnik „kulturowy” i często opisuje jakąś dziedzinę, rzecz (*instytucja kulturalna, ludzie o niewielkich potrzebach kulturalnych, uczestniczyć w życiu kulturalnym Krakowa*), to w połączeniu ze słowem „turystyka” mogłoby nabrać, bardziej kojarzonego z tym

[11] *Słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. II, PWN, Warszawa 2007, s. 367.
[12] Ibidem. s. 328.
[13] Ibidem.
[14] Ibidem.
[15] Ibidem.
[16] Ibidem.
[17] Ibidem, s. 368.

słowem, znaczenia nawiązującego do dobrego wychowania i wykształcenia[18]. „Turystyka kulturalna" mogłaby więc kojarzyć się bardziej z turystyką, która kładzie nacisk na poprawne nawyki i maniery uczestników wycieczki niżeli z poznawaniem kultury.

Ideałem byłoby określenie zjawiska turystyki kulturowej mianem „kulturystyki" jako kalamburu słów „kultura" i „turystyka". Niestety, jak powszechnie wiadomo, słowo to jest już zarezerwowane w języku polskim dla czynności, która nie kojarzy się ani z jednym, ani z drugim. Chyba że przedmiotem rozważań stałaby się turystyka sportowa.

Najbezpieczniej byłoby więc porzucić próby określenia tej turystyki jednym przymiotnikiem i zdecydować się na określenie dłuższe, ale za to znacznie bliższe prawdzie. Myślę, że „turystyka z elementami kultury" byłoby odpowiednie. Niestety wśród badaczy zjawiska funkcjonuje jako termin, który należy jednoznacznie odróżnić od turystyki kulturowej. Karolina Buczkowska pisze:

> „Powszechnie przyjęło się, że turystyka zawierająca jakiekolwiek elementy kultury (dziedzictwa kulturowego lub kultury współczesnej) jest turystyką kulturową. Takie interpretacje zjawiska powodują, że pojęcie to jest nadużywane i błędnie interpretowane. W rzeczywistości bowiem turystyką kulturową można nazwać tylko te inicjatywy turystyczne, w których motywacje kulturowe są jedynymi lub nadrzędnymi (nie: jednymi z wielu), nie są związane z kulturą masową, lecz alternatywną lub popularną, a typologia turysty kulturowego oraz cechy samej turystyki różnią się od innych rodzajów turystyki. Należy w związku z powyższym wyraźnie zaznaczyć, że t u r y s t y k a k u l t u r o w a n i e j e s t t y m s a m y m c o t u r y s t y k a z e l e m e n t a m i k u l t u r y (...)"[19].

Dlatego też, biorąc pod uwagę również rozważania tej autorki, proponuję określenie „turystyka zorientowana na poznawanie elementów kultury".

TURYSTYKA ZORIENTOWANA NA POZNAWANIE CUDZYCH KULTUR

Jak już wcześniej wspomniałam, podróżnik – detektyw w kwestii poznawania jakiejś kultury (społeczności, grupy etnicznej, narodu etc.) ponosi klęskę. Istnieje bowiem szereg ograniczeń – wewnętrznych (samoograniczenie) i zewnętrznych (otoczenie, mieszkańcy odwiedzanego regonu). Ograniczenia wewnętrzne turysty nastawionego na poznawanie elementów kultury pozwalają mu doświadczać zjawiska, sytuacje zaistniałe w otoczeniu, w którym się znajduje, na tyle, na ile jest na nie otwarty i na ile sam sobie na to pozwoli. Czynniki, które wpływają na zdolności percepcyjne turysty nastawionego na poznawanie elementów kultury to kojarzenie faktów (myślenie logiczne), spostrzegawczość, dobra pamięć, motywacja, zainteresowanie, wcześniej zdobyta wiedza, szybkość przyswajania wiedzy, tolerancja, traktowanie innej kultury na równi z własną, stereotypy. Ograniczony poziom powyższych czynników ma negatywny wpływ na możliwość poznawania kultury. Większość z nich należy do zakresu psychologii i nie zostaną one rozwinięte w niniejszym artykule. Warto natomiast szerzej zapoznać się z tolerancją, problemem traktowania innej kultury na równi z własną oraz stereotypami, rozpatrując je nie jako problemy *stricte* wewnętrzne, ale również jako ograniczenia w dialogu pomiędzy jednostką a grupą o odmiennych zachowaniach czy poglądach niż zachowania i poglądy tej jednostki.

[18] Ibidem.
[19] K. Buczkowska, *Turystyka kulturowa*, s. 6.

OGRANICZENIA WEWNĘTRZNE

TOLERANCJA

To, że tolerancja jest niezbędna, by móc w miarę możliwości obiektywnie podejść do poznawanej kultury, jest oczywiste. Sytuacja się komplikuje, kiedy przyjąć, że tolerancja w pełni jest niemożliwa. Jak sugeruje Stanley Fish, tolerancja objawia się różnie. Dzieli on jej „wyznawców" na multikulturalistów silnych oraz multikulturalistów butikowych[20]. Multikulturalizm butikowy, jak wyjaśnia, to bardziej powierzchowna i płytka odmiana tolerancji. To multikulturalizm festynów kulturowych czy restauracji orientalnych. Aprobata multikulturalisty butikowego dla innych kultur kończy się, kiedy jej przejawy, obrzędy i zachowania przeczą przyzwoitości jego własnej cywilizacji. Z przyjemnością i aprobatą obejrzy on więc ceremonię religijną rdzennych Amerykanów, jednak nie zaakceptuje elementów związanych ze składaniem ofiar ze zwierząt albo wprowadzania w stany narkotyczne. Jego akceptacja będzie natomiast wpływała na przyswajalność tego, co widzi. Fishowski multikulturalista butikowy nigdy nie będzie w stanie zapoznać się ze skrajnie odmienną kulturą od jego własnej, ponieważ jego tolerancja ograniczy się jedynie do praktyk, które nie są sprzeczne z jego własną kulturą. Pozostałym praktykom natomiast odmówi prawa do istnienia i uznawania na równi z jego własnymi.

Multikulturalizm silny zakłada zaś, że osoba, która ma styczność z daną kulturą, powinna tolerować ją bezwzględnie, nawet jeżeli jej elementy kłóciłyby się z elementami własnej kultury. Zakłada tym samym bezwzględny szacunek dla rdzenia każdej odmiennej kultury. Dla multikulturalizmu tego rodzaju najważniejsza jest właśnie tolerancja i przyznanie prawa do tworzenia własnej tożsamości. Jednak Fish zwraca uwagę na ważny problem niechęci ze strony tolerowanej kultury i zadaje pytanie: co zrobić, kiedy ta kultura nie toleruje tych samych wartości, które dana jednostka próbuje tolerować wbrew znaczącym różnicom? Wskazuje również na pewną nienaturalność tolerowania „wrogów naturalnych", ponieważ tolerując ich praktyki sprzeczne z naszymi praktykami, wykazujemy nietolerancję wobec własnej kultury.

Ponadto, człowiek identyfikujący się z daną kulturą zawsze będzie oceniać takie zjawisko z tej właśnie perspektywy. Jeżeli wyda się mu okrutna i sprzeczna z jego normami moralnymi, nie będzie w stanie zrozumieć zasadności takiej praktyki. Oczywiście może okazać tolerancję, nie reagując negatywnie, nie protestując i nie zakazując, jednak nie zmieni to faktu, że wewnętrznie i tak będzie przeciwny podobnemu zachowaniu, a tym samym zamknie sobie drogę do pełnego zrozumienia tej kultury.

TRAKTOWANIE INNEJ KULTURY NA RÓWNI Z WŁASNĄ

Tolerancja turysty nastawionego na poznawanie elementów kultury związanych z obyczajami, praktykami religijnymi i życiem codziennym nie powinna się ograniczać do patrzenia na inną kulturę z perspektywy człowieka wykształconego, lepszego. Wyzbycie się jednak podobnego odczucia może okazać się trudne lub wręcz niemożliwe. Turysta, poznając kulturę, przynajmniej po części traktuje ją jako przedmiot badawczy. To z kolei może prowadzić do sytuacji, kiedy postawi on siebie w roli naukowca, czyli ko-

[20] S. Fish, *Boutique multiculturalism, or why liberals are incapable of thinking about hate speech*, „Critical Inquiry", Winter 1997, vol. 23, nr 2, s. 378 (18).

goś lepszego, kto ma prawo opisywać i oceniać. Istnieje niebezpieczeństwo, że w takich okolicznościach turysta nie będzie szukał interakcji z „przedmiotem badawczym", a raczej pozostanie od niego zdystansowany.

Problem traktowania innej kultury na równi z własną może mieć także znacznie poważniejsze i głębsze przyczyny, przyczyny historyczne. Podbijanie nowo odkrywanych terenów, kolonializm, a także wcześniejsze krucjaty z pewnością w znacznej mierze przyczyniły się do podziału na kultury „lepsze" i „gorsze". Europejczyk, który jedzie do kraju afrykańskiego lub kraju Dalekiego Wschodu, przekonany o swej cywilizacyjnej wyższości, nie będzie skłonny patrzeć na tę kulturę jako równą swojej, chociaż inną, ale widzi w niej kulturę podrzędną wobec własnej z powodu właśnie przeszłości. Będzie to problem długoletniego traktowania rejonów Afryki i Azji jako swoistego rodzaju własności niżeli równoprawnych partnerów. W tekście dotyczącym zjawiska wzrostu turystyki oraz kreowanego przez nie obrazu Masajów, John Akama stwierdza, że pomimo wiernej reprezentacji kultury oraz historii Masajów turystyka wciąż powiela ich kolonialny stereotyp zacofanego plemienia, co ściąga rzesze turystów pragnących doświadczyć egzotyki oraz dzikości Afryki[21].

Problem fundamentalnych różnic kulturowych oraz odwiecznej wrogości również należy zaliczyć do poważnych. Różnice religijne czy światopoglądowe mogą prowadzić do umocnienia identyfikacji z własną kulturą przeciwko innej („przeciwko" nie oznacza w tym sensie chęci podejmowania działań, który miałyby na celu podważenie lub też znieważenie drugiej kultury, ale jedynie wyrażenie opozycji i inności).

W konsekwencji niezwykle silne zakorzenienie „odrębności" kulturowej (a co za tym idzie także narodowej) prowadzi do postawienia pytania, czy jest możliwe, aby w bardzo krótkim czasie, jaki zakłada wyjazd turystyczny, zmienić podejście, które kształtowało się nieraz przez lata?

Orhan Pamuk w *Domu ciszy* opisuje sytuację, która może posłużyć jako zobrazowanie problemu. Jeden z głównych bohaterów jego powieści podczas wieczornego spaceru zatrzymuje się w barze, gdzie ma wystąpić kobieta tańcząca „taniec brzucha" w tureckim barze. Jego myśli w pewnym momencie zaczynają krążyć wokół postrzegania tancerki przez obecnych w lokalu turystów:

> *Nie tylko tancerka, ale my wszyscy bierzemy udział w jakiejś grze. Tancerka odgrywa uległą kobietę Orientu, a turyści, którzy spędzają swój ostatni wieczór na Wschodzie, mają jej pożądać. Przesuwający się między stolikami snop światła wydobywał z mroku twarze Niemek: nie były zdziwione, choć może i chciałyby się dziwić; uśmiechały się, a to, na co czekały powoli się stawało. Patrząc na tancerkę, myślały, że one nie są „takie", i to napawało je spokojem. Byłem pewny, że sądzą dokładnie to, co ich mężowie, że nas, nas wszystkich, uważają za „takich", niech ich diabli wezmą, poniżają nas jak panie domu, które wydając rozkazy służbie, uważają, że są równe swoim mężom. (…) Oto tancerka rzuca im wyzwanie, odbiera sens tym naukowym obserwacjom, tym spojrzeniom zagranicznych turystek co chwila spokojnie przełykających ślinę*[22].

Pamuk przedstawił tutaj spektakl turystyczny, którego obserwatorami są niemieccy turyści. Wyraźnie daje się wyczuć niechęć do turystów, którzy, jak uważa bohater, wcielają się w rolę oceniających, a zarazem dumnych ze swojej przynależności kulturowej, czy raczej nieprzynależności do kultury, którą przyszło im „oglądać".

[21] J. Akama, *The creation of Maasai image and tourism development in Kenya*, [w:] *Cultural Tourism in Africa: strategies for the new millennium*, red. J. Akama, P. Sterry, ATLAS, Arnhem, 2002, s. 44.

[22] O. Pamuk, *Dom ciszy*, Wydawnictwo Literackie, wyd. 1, Kraków 2008, s. 352.

Dodatkowo sprawa komplikuje się przez „wyznawanie" własnej tożsamości. Gellner zwraca uwagę na samouwielbienie narodów: „Durkheim twierdził, że w kulcie religijnym społeczeństwo wielbi swój własny zakamuflowany obraz. W epoce nacjonalizmu społeczeństwa wielbią siebie bezkrytycznie i otwarcie, gardząc wszelkimi osłonkami"[23]. Co prawda, bezkrytyczne uwielbienie nie jest tożsame z nieakceptowaniem innych narodów, grup etnicznych etc., niemniej jednak z całą pewnością przyczynia się do nietraktowania innych kultur na równi z własną.

„Oglądanie" czy też bardziej „przyglądanie się" nierzadko niesie ze sobą poczucie solidarności z kulturą własną przeciwko innej. Szczególnie kiedy sytuacja, z którą przyszło się zmierzyć turyście nastawionemu na poznawanie elementów kultury wzbudza irytację, niechęć. Pewien wykładowca opisywał swoją podróż do Afryki. Przyznał się, że miewał odczucia podobne do opisanych powyżej. Opowiedział o ciekawej rozmowie, jaką odbył z Afrykańczykiem. Ich rozmowa z początku przebiegała dobrze. Jednak po pewnym czasie podróżnik–wykładowca dowiedział się, że Afrykańczyk należy do plemienia Hutu, które zasłynęło z niezwykle krwawych ataków, napadów I gwałtów na członków plemienia Tutsi. Wtenczas przyznał się, że pomimo ciekawej konwersacji i braku pewności, iż jego rozmówca brał udział w masakrze, nie był w stanie powstrzymać wewnętrznego uczucia niechęci do niego.

Stwierdzam więc, że o ile zmiana myślenia dotyczącego równości innej kultury jest możliwa, to nie można powiedzieć, iż będzie trwała. Momenty irytacji z powodu odmienności kulturowej mogą bowiem przyczynić się do wydobycia głęboko zakorzenionego przeświadczenia o wyższości własnej kultury nad inną.

STEREOTYPY

Przeszkodą dla całkowitego poznania jakiejś kultury mogą się okazać też stereotypy. Za przykład niech posłuży historia o Tasadajach. Kiedy w 1971 roku po świecie rozeszła się wieść o odkryciu plemienia nieskalanego żadną cywilizacją, wiele osób zapragnęło zobaczyć, jak oni wyglądają. Ich obraz zaś był dokładnie taki, jaki wyobraźnia podsuwała cywilizowanemu społeczeństwu: spódniczki z trawy, brak narzędzi, egzotyczny prymitywny język, jaskinie zamiast domów, pokojowe nastawienie (dość ważny aspekt, biorąc pod uwagę liczbę ruchów pacyfistycznych lat siedemdziesiątych). Ponadto rząd Filipin, gdzie „odkryto" plemię, ograniczył możliwość kontaktu z nim, motywując to niechęcią do nadmiernego „ucywilizowania" plemienia i obawą o jego wyginięcie. Został stworzony fundusz na rzecz Tasadajów. Ci, którzy wpłacali na niego spore sumy, mogli obejrzeć plemię z bliska.

Tasadajowie, jak później się okazało, wykreowani przez członków rządu filipińskiego i będący wielkim oszustwem, zostali wykreowani właśnie na wzór stereotypów czy też wyobrażeń plemienia niezwiązanego z cywilizacją. Zostali sprowadzeni do roli żywego „obiektu muzealnego" z ograniczonym dostępem. Wszyscy ci, którzy dostąpili zaszczytu obejrzenia Tasadajów, wcale nie mieli zetknąć się z kulturą, którą należy traktować na równi ze swoją, a raczej z prymitywnością i dzikością. Już sama otoczka, jaka została stworzona wokół wycieczek (niedostępność, oglądanie z daleka etc.), przyczyniała się do poczucia obserwacji podrzędnej kultury przez wykształconego, „lepszego" człowieka.

[23] E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, s. 145.

Podobne wrażenie sprawiają wycieczki do beduińskich wiosek. Na portalu YouTube można obejrzeć kilkuminutowy film o wymownym tytule „Wioska Beduinów w Hurghadzie – pic dla turystów”[24]. Kręcony amatorską kamerą film przedstawia beduińskie dzieci wraz ze swoimi rodzicami. Dookoła Beduinów widoczne są jedynie nogi przeważnie w krótkich spodenkach i sportowych butach. Właściciele sportowych butów tworzą okrąg, wewnątrz którego siedzą mieszkańcy pustyni. Już sama dysproporcja pomiędzy „siedzącymi” tubylcami i „stojącymi” w kółku „tambylcami”[25] prowokuje do skojarzeń o podziale „bohaterów” filmu na „nadludzi” i „podludzi”. W pewnym momencie słychać kobiecy głos, który z wyraźną wyższością, niemal jak niewolnikowi „nakazuje” chłopczykowi z wioski: „Hej, mały, chodź tu!” Nawoływania i komentarze turystów skłaniają do stwierdzenia, że ich stosunek do tej kultury sprowadza się do atrakcji turystycznej, niereżniącej się wiele od przejażdżki jeepem po safari albo zdjęciem na wielbłądzie.

Jak jednak pisze J. Akama, ogólnie uznaje się, że rozwój turystyki przyczynia się do zrozumienia pomiędzy kulturami i może mieć wpływ na zminimalizowanie istniejących stereotypów oraz fałszywego obrazu kultury. W tym zaś sensie może przyczynić się do promowania międzynarodowej harmonii oraz zrozumienia między kulturami. Doświadczenie i zrozumienie rdzennej kultury wyeliminuje stereotypy oraz fałszywy obraz kultury[26]. W moim przekonaniu należy jeszcze raz jednak zaznaczyć, że istotne dla tego procesu jest „zrozumienie” kultury odwiedzanej przez turystę nastawionego na jej poznawanie.

Co dzieje się wtedy, gdy podczas wyprawy turystycznej nie ma się bezpośredniej styczności z kulturą, która jest przedmiotem stereotypizacji? Dr Harry Wels z Vrije Universiteit stwierdza: „Jak dotąd bieżące inicjatywy turystyki kulturowej w Afryce można interpretować jako kontynuację umacniania procesów stereotypizacji oraz «zdejmowania miary» z kultury afrykańskiej w hierarchicznej relacji do kultury europejskiej, pierwotnie zakorzenionej w erze kolonializmu”[27]. Przedmiotem rozważań Welsa jest sytuacja, kiedy turysta nie ma bezpośredniego kontaktu z nową dla siebie kulturą. Podejmując rozważania nad wyobrażonym obrazem kultury afrykańskiej i oskarżając praktyki turystyczno-kulturowe o podtrzymywanie romantycznego obrazu tej kultury rodem z czasów kolonializmu, ma Wels raczej na myśli turystykę zorientowaną na poznawanie elementów kultury muzealnej. Podając różne przykłady, wystaw fotograficznych czy wystaw z prymitywną sztuką afrykańską, stwierdza, że „Afryka na scenie europejskiej” wciąż jest przedstawiana jako połączenie dzikości, niebezpieczeństwa i tajemniczości „Czarnego lądu”. Tym samym zwraca uwagę na istotny problem stereotypizacji wizerunku kultury poprzez jej reprezentację na innym polu. Wystawy, literatura, festiwale, które także zalicza się do praktyk turystyki zorientowanej na poznawanie elementów kultury, mogą dodatkowo fałszować obraz kultury pojmowanej w sensie etnologicznym.

OGRANICZENIA ZEWNĘTRZNE

Bezpośredni kontakt z grupą kulturową, poza jego wewnętrznymi ograniczeniami, jak już wcześniej wspomniałam, jest utrudniony także ze względu na czynniki zewnętrzne,

[24] http://www.youtube.com/watch?v=K0oq06LtS9o, wejście 29. 07. 2009

[25] „Tambylcy” to określenie wymyślone na potrzeby kampanii reklamowej sezonu 2009 biura podróży *Rainbow Tours*. Kampania była prowadzona właśnie pod hasłem „Dla Tambylców Tu!”.

[26] J. Akama, *The creation of Maasai image and tourism development in Kenya*.

[27] H. Wels, *A Critical Reflection on Cultural Tourism in Africa: the Power of European Imaginery*, [w:] *Cultural Tourism in Africa: Strategies for The New Millennium*, red. J. Akama, P. Sterry, ATLAS, Arnhem, 2002, s. 55.

które powodują, że nawet najdociekliwszy turysta jest skazany na badawczą porażkę. Można wyszczególnić różne ograniczenia zewnętrzne takie, jak ograniczenie czasowe, finansowe czy pogodowe. Ograniczającymi czynnikami zewnętrznymi będą również niechęć ze strony ludności lokalnej, czyli „udawanie" przez nią własnej kultury, oraz problem pośrednika. Te dwa czynniki wymagają szerszego omówienia.

„UDAWANIE" WŁASNEJ KULTURY

Tubylcy niejednokrotnie postrzegają zagranicznych turystów jako intruzów i utrudniają im dotarcie do „prawdy" o swej kulturze. Słowo „turysta" bez względu na to, czy określić go jako kulturowego, czy też próżniaczego – ma konotacje negatywne. Sami turyści, jak pisze MacCannell, nie lubią myśleć o sobie jako o turystach[28]. Trudno zatem oczekiwać pozytywnych reakcji ze strony tubylców: zdarza się, że ignorują oni przyjezdnych lub też reagują agresywnie, słysząc obcy język; wprowadzają w błąd i dezorientują turystów; specjalnie podają błędne informacje o swojej kulturze etc. Są to jednak sytuacje, które można pokonać. Wystarczy tylko trochę więcej cierpliwości i wyrozumiałości. Problem pojawia się wtedy, gdy turysta zostaje wprowadzony w błąd w taki sposób, że nie jest w stanie tego dostrzec. Wtedy bezwiednie staje się uczestnikiem–widzem pewnego rodzaju spektaklu wystawianego na potrzeby przyjezdnych.

Na wiosnę 2009 roku firma Neostrada TP wypuściła na rynek reklamę, która bazuje właśnie na podobnym spektaklu. Spot zaczyna się od głowy wielbłąda, następnie kamera zostaje skierowana na pustynię, żeby w końcu za górą piasku pokazać wioskę Beduinów. Mieszkańcy pustyni oglądają programy w telewizorze plazmowym, ubrani są w europejskie ubrania. Dzieci grają w piłkę nożną, jeden mężczyzna w czapce basebalówce na głowie goli brodę, inny uruchamia swój skuter. W tle słychać wesołą muzykę w stylu orientalnego disco. W drugiej części reklamy widać nadjeżdżający autokar turystyczny. Mężczyźni na wielbłądach zrywają się z miejsca, wykrzykując coś w swoim języku. Na dole zaś widnieje napis: „Polacy, Polacy jadą!" W wiosce powstaje zamieszanie. Mieszkańcy w pośpiechu zakrywają współczesne przedmioty, przebierają się w stroje etniczne. Odkrywają stragany, wyciągają różnego rodzaju suweniry, gotowi przyjąć europejskich turystów[29]. Reklama w zabawny sposób pokazuje, że nie zawsze to, co sprzedaje się turystom, jest prawdziwe, i że za całym tym przedstawieniem może się kryć zupełnie coś innego, niżeli by oczekiwali. Coś, co z pewnością rozczarowałoby niejednego wycieczkowicza. Dlatego też, aby podtrzymać pewne wzorce, tubylcy organizują obraz na kształt obrazu kultury, jaki turyści chcieliby zobaczyć.

W latach pięćdziesiątych Erwing Goffman napisał książkę pod znamiennym tytułem *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przyrównał w niej życie codzienne do spektaklu, w którym główną rolę odgrywa każdy z nas. Twierdził, że każdy człowiek kreuje swój wizerunek na kształt teatralnego bohatera i tylko ta część, którą wystawi na scenę publicznie jest przez tę publiczność do odczytania (czyli przez pozostałych ludzi). Każdy ma też drugą twarz, którą pokazuje jedynie w domu, „za kulisami" swojego życia codziennego. Wykorzystując teorię Goffmana, można pokusić się o zmianę „dekoracji" i przedstawić „człowieka w teatrze życia niecodziennego". Według Goffmana nie jest

[28] D. MacCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, tłum. A. Wieczorkiewicz, E. Klekot., wyd. MUZA, Warszawa 2002, s. 13.

[29] Telewizyjny spot reklamowy Neostrady TP dla TP S.A., wiosna 2009 r.

ważne, co dana jednostka robi, ale w jaki sposób. Sposób ten zaś jest ściśle związany z wywarciem pewnego wrażenia na innych oraz z kierowaniem ich emocjami. Autor zwraca także uwagę na to, czy jednostka ta jest w stanie narzucić pozostałym własny punkt spojrzenia na daną sytuację[30].

Powyższe elementy idealnie pasują do spektakli turystycznych. Podstawowa różnica zaś pomiędzy tymi teatrami jest taka, że w teatrze turystycznym role zostają odwrócone. To jednostka – turysta staje się widzem spektaklu przygotowanego przez tubylców, społeczeństwo, czy przemysł, a więc przez grupę. Te zaś, odgrywając swoją rolę, chcą wywołać wrażenie, które ma spełniać wymogi, jakie stawia obraz wpojony, wyobrażony przez świat, z którego ten turysta pochodzi. W „teatrze niecodziennym" aktorzy również nie starają się włączyć do swojego świata przedstawionego turystów, jak to ma miejsce w Goffmanowskim teatrze codzienności. Jak słusznie zauważa MacCannell, oglądający ich turyści pragną zobaczyć tubylców za kulisami, chcą się do nich zbliżyć, jednak z góry skazani są na niepowodzenie[31]. Bariera pomiędzy sceną a publicznością ma widoczną granicę.

Ciekawe może okazać się też określenie rodzaju występu, z jakim się styka turysta nastawiony na poznawanie elementów kultury. Goffman wyróżnia: występy fałszywe, przygotowane z premedytacją, oraz prawdziwe, które nie podlegają żadnemu przygotowaniu. W teatrze niecodziennym z czasem mogą ulec unifikacji. Mogą być od początku do końca czystą mistyfikacją, jak w przypadku Tasadajów, lub też z początku upozorowaną, by w rezultacie stać się elementem życia codziennego.

W teatrze niecodzienności istnieją również spektakle, których główni bohaterowie są swej roli nieświadomi lub świadomi jedynie częściowo. Masajowie, będący główną atrakcją Kenii, w broszurach reklamowych i pismach turystycznych stanowią pewnego rodzaju znak towarowy tego kraju. Zamknięci w afrykańskich rezerwatach są przedstawiani jako dzikie, trochę tajemnicze, nieokiełznane plemię. Jako prawdziwy obraz „czarnej Afryki", jako ludność, która zdołała się uchronić przed cywilizacją zachodnią. Jak pisze John Akama, obraz Masajów w zachodniej świadomości nie zmienił się od tego stworzonego przez XIX-wiecznych odkrywców oraz podróżników, którzy ubarwiając swoje wyczyny w Afryce, wzmacniali obraz zacofanego, kompletnie dzikiego społeczeństwa Masajów. W wykreowanym przez media i przemysł turystyczny świecie ich kultura nie zmieniła się od czasów kolonialnych, podczas gdy w rzeczywistości obok kultywujących stare tradycje członków plemienia można także spotkać masajskich biznesmenów czy masajskich farmerów posiadających olbrzymie i w pełni zmechanizowane farmy[32].

Rdzenni Masajowie kultywujący tradycję są wykorzystywani do spektakli, co w rezultacie prowadzi do całkowitego zniekształcenia obrazu ich kultury w oczach zachodnich turystów. Ponadto, sami tradycyjni Masajowie prowadzą swój teatrzyk na potrzeby przy-

[30] E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, wyd. KR, Warszawa 2000.

[31] D. MacCannel, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, s. 147. MacCannel poświęca dożo miejsca autentyzmowi w turystyce. Także on doszukuje się możliwości przeniesienia Goffmanowskiej teorii teatru życia codziennego na pole turystyki. Biorąc pod uwagę tę teorię, wyróżnia i opisuje: scenerię turystyczną (podzieloną na scenę i kulisy) oraz poszczeólne stadia „pomiędzy" Goffmanowską sceną i kulisami (s. 156-158):
- pierwsze: Goffmanowska strefa fasady – przestrzeń, którą turyści chcą przekroczyć
- drugie: strefa sceny i dekoracji, która ma przypominać za sprawą pewnych detali kulisy
- trzecie: scena, która do złudzenia przypomina kulisy (symulacja rzeczywistości)
- czwarte: kulisy otwierane dla ludzi z zewnątrz (podglądanie pracy); dostęp do tej strefy jest ograniczony
- piąte: strefa kulis jest zmieniana ze względu na jej dostępność dla ludzi z zewnątrz.

[32] J. Akama, *The creation of Maasai image and tourism development in Kenya*.

jezdnych. W takim filtrze wydarzeń nawet najbardziej spostrzegawczy turysta nie jest w stanie odróżnić tego, co jest „na pokaz", od tego, co faktycznie stanowi rdzeń tej kultury. Jak stwierdza w swoje książce MacCannell, Masajowie w konsekwencji są zmuszani do udawania samych siebie[33]. Opis ten zgadza się z opisem Akamy:

> „Niektórzy Masajowie sprzedają turystom tradycyjne rękodzieła oraz suweniry takie jak bransoletki, naszyjniki, miecze i nakrycia głowy. Za małą opłatą wykonują także dla turystów tradycyjne tańce. Jednakże masajskie rękodzieła i przedstawienia kulturalne zostały usunięte z ich prawdziwego kontekstu społecznego oraz kulturowego i zostały skomercjalizowane, a także dopasowane do grymasów turystyki masowej"[34].

Powyższy fragment odnosi się do turystyki masowej, ale w moim odczuciu może także stanowić przykład ograniczeń poznania tej kultury także dla turysty zorientowanego na poznawanie elementów kultury, który, jak już wcześniej pisałam, w nawarstwieniu imitacji kultury masajskiej może z łatwością stracić orientację i wpaść w te same sidła co turysta masowy (szczególnie kiedy w wyprawie bierze udział pośrednik w postaci przewodnika). To wszystko zaś ma jeszcze większe uzasadnienie, biorąc pod uwagę oferty biura proponującego wyjazdy kulturowe:

> *NARODOWY REZERWAT MASAI MARA. Wyjazd o świcie na foto-safari po Masai Mara. Niezwykła okazja podejrzenia z bliska życia lwów, żyraf, słoni, różnych gatunków antylop, strusi i innych zwierząt. Po śniadaniu wizyta w autentycznej wiosce masajskiej, gdzie przy wtórze śpiewu kobiet można kupić po przystępnej cenie oryginalne wyroby tego ludu. Obiad. Wieczorne safari. Kolacja i nocleg w lodge*[35].

Opis wycieczki po rezerwacie Masai Mara dokładnie wpisuje się w schemat powielający stereotypy dotyczące Masajów. Śpiew kobiet oraz oryginalne wyroby natomiast wskazują na to, iż przed turystami zostanie przedstawiony obraz, który delikatnie mówiąc, nie do końca można nazwać autentycznym.

Poza teatralizacją kultury problemem staje się również ograniczony dostęp do miejsc lub wręcz zakaz uczestniczenia w niektórych praktykach charakterystycznych dla danej kultury. Powyższe utrudnienia potrafią znacznie ograniczyć kontakty turystów z już niechętnie nastawioną do nich ludnością lokalną. Ograniczony dostęp do niektórych miejsc oraz świadomość, że doświadczenia płynące z wyprawy są nie do końca prawdziwe prowadzi do żądzy zobaczenia kulisów przedstawienia. Zdarza się, często zupełnie przypadkowo, że turyści zostają do tych kulisów dopuszczeni. Wtedy traktuje się to jako dodatkowe wyróżnienie. Turyści uradowani takim stanem rzeczy, często nie zauważają, że także „za kulisami" odgrywany jest spektakl. Pewien znany mi osobiście turysta nastawiony na poznawanie kultury opowiadał o szczęściu, które spotkało go podczas jednej z wypraw. Wtedy dostąpił on zaszczytu, którym nie każdy turysta kulturowy może się pochwalić. Mianowicie na wycieczce na Majorce został zaproszony na „prawdziwy hiszpański obiad". Opisywał tradycyjne potrawy, które przygotowała gospodyni, zachwalał „typowy" wystrój wnętrz etc. Przypadkiem także wspomniał, że gospodarz domu ze wzruszeniem w głosie powiedział, że cieszy się, iż mógł go przyjąć do swojego domu i zaprosić na obiad, ponieważ dzięki temu sam mógł przypomnieć sobie smak tradycyjnych dań. Okazało się bowiem, że „codzienny" obiad wygląda u niego zupełnie inaczej. Skoro obiad wygląda inaczej (domownicy jadali głównie w restauracjach), to można

[33] D. MacCannel, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej.*

[34] Ibidem, s. 48.

[35] http://www.logostour.pl/index.php/Wyprawy_na_7_kontynentow/Afryka/Kenia_-_Tanzania/, wejście 15.08. 2009.

stwierdzić, że „za kulisami", czyli w ich domu, odbył się właśnie spektakl „tradycyjności". Przykład ten zdaje się być potwierdzeniem obserwacji du Cros i McKercher, którzy piszą: „turyści chcą autentyczności, ale niekoniecznie rzeczywistości"[36].

Na zakończenie rozważań dotyczących relacji turystów z tubylcami, odnosząc się do niechęci, warto wspomnieć o modelu Doxey'a, zwanym „Irridexem" (ang. *irritation* – irytacja, gniew oraz *index* – wykaz). Na podstawie badań przeprowadzonych na Barbados i Majorce Doxey stworzył pięcioetapowy model, w którym wykazał zmieniające się nastawienie gospodarzy wobec turystów[37]. Pierwszy etap, który wyróżnia autor, to e u f o r i a. Na tym etapie ludzie są pozytywnie nastawieni do turystów i ich zainteresowania danym miejscem. Ludność lokalna odczuwa satysfakcję oraz czerpie korzyści materialne z przyjezdnych. Drugi etap to a p a t i a. Następuje wzrost liczby turystów. Ludność lokalna przyzwyczaja się do ich obecności. Tutaj także relacje gospodarz–turysta stają się bardziej oficjalne. Kolejny etap to i r y t a c j a. Przemysł turystyczny znacznie się rozrasta. Pojawiają się źródła zewnętrzne, które prowadzą własną politykę turystyczną. Przez to korzyści materialne jedynie częściowo trafiają do ludności lokalnej. Następnym efektem jest a n t a g o n i z m. Na tym etapie ludność lokalna traktuje turystów jako zło. Wszystkie nieszczęścia są winą przyjezdnych. Etap końcowy to etap, w którym ludność lokalna zapomina, za jaką wartość uznawali turystów na początku. Mogą natomiast tolerować przyjezdnych, którzy pojawiali się wśród nich w pierwszym etapie „uturystycznienia".

Powyższy model zmiany stosunku tubylców do turystów może tłumaczyć, dlaczego ci budują wokół siebie fasadę, dzięki której ich całkowite poznanie staje się prawie niemożliwe. Wyjaśniałoby to także, dlaczego organizują przedstawienia, które zdają się tworzyć jasno wytyczoną barierę pomiędzy gospodarzami a turystami.

PROBLEM POŚREDNIKA

W nagrodzonym Oscarem filmie „Slumdog. Milioner z ulicy"[38] pojawia się scena, w której, jeszcze mali, główni bohaterowie po uwolnieniu się od wyzyskiwaczy małych dzieci, wyrzuceni z pociągu, zatrzymują się przed Tadż Mahal, jednym z najbardziej znanych indyjskich zabytków. Na dziedzińcu przed mauzoleum bohaterowie obserwują wielu turystów stojących w grupach i słuchających opowieści przewodnika. Po pewnym czasie do jednego z chłopców podchodzi brytyjska turystka, która z przesadną dbałością o wymowę pyta, o której godzinie rusza kolejna tura zwiedzania mauzoleum. Wraz z mężem planują zwiedzić jeszcze inny zabytek, więc zapłacą więcej za pośpiech. Niemający wiele pojęcia o historii budynku chłopiec podejmuje się zadania. Podczas oprowadzania turystów zupełnie myli fakty. Przeznaczenie budynku, daty, nazwy – prawie wszystko zostaje przeinaczone. W pewnym momencie kobieta dostrzega rozbieżność między tym, co mówi chłopiec, a treścią przewodnika, jednak chłopiec zapewnia, że to dlatego, ponieważ przewodnik „został napisany przez indyjskich leniwych żebraków"[39]. Kobieta wygląda na przekonaną i dalej wsłuchuje się w to, co opowiada chłopiec.

[36] Szerzej na ten temat (zob.) B. du Cros, H. McKercher, *Cultural Tourism...*, s. 58.

[37] G.V. Doxey,. *Acausation theory of visitor-resident irritants: methodology and research inferences*, [w:] *Proceedings of travel research association 6th annual conference San Diego*, [za:] J. Swarbrooke, *Sustainable Tourism Management*, wyd. CABI, New York 1999.

[38] *Slumdog. Milioner z ulicy* (*Slumdog Millionaire*), reż. Danny Boyle, prod. Wielka Brytania, 2008.

[39] *Slamdog. Milioner z ulicy,* 43:08

Przewodniki książkowe, książki tematyczne oraz przewodnicy wycieczek i ich tłumacze to niekiedy jedyne źródła informacji, jakie pozwalają zapoznać się z odmienną kulturą i jej elementami przed wycieczką oraz w jej trakcie. Turysta jest ograniczony barierą językową i skazany na całkowicie pośredni odbiór kultury. Sytuację tę można by porównać do wielokrotnego filtra w okularach słonecznych. Minimalny filtr chroni i jest pożądany. Jednak im więcej nałożonych na siebie szkieł z filtrem, tym mniej przez nie widać. Kiedy więc w trakcie zwiedzania turysta otrzymuje informacje z przewodnika w formie książkowej lub od przewodnika wycieczki, którego słowa są tłumaczone na inny język itd., obraz staje się coraz mniej przejrzysty. Już nawet sam przewodnik, który oprowadza po zabytku jest jak pryzmat, co uniemożliwia obiektywne poznanie danego obiektu.

Problem może także stanowić pochodzenie samego przewodnika. Jako osoba będąca członkiem danego kręgu kulturowego, który zwiedza turysta, przewodnik może nie dostrzegać pewnych rytuałów własnej kultury, gdyż są one dla niego oczywiste (czasem automatyczne, przez co zupełnie niezauważalne). W związku z tym istnieje duże prawdopodobieństwo, że pominie on istotny element dla poznania zachowań, zwyczajów kultury, przez co jej obraz będzie uboższy.

Informacje pośrednie zdobyte z mediów czy przewodników drukowanych, a czasem nawet literatury naukowej również mogą wpłynąć na ograniczenie poznania jakiejś kultury. Poza już wspomnianymi „warstwami" informacji, które w rezultacie mogą prowadzić do dezinformacji, pojawia się problem interpretacyjny. Wcześniej przyswojona wiedza na dany temat paradoksalnie może spowodować coś, co nazywam „interpretacją wtórną", niepełną. Wcześniej zdobyta wiedza jest bowiem w stanie zahamować dociekliwość, przez co pomija się pewne istotne pytania, zastępując je gotowymi informacjami. Takie powierzchowne przyswojenie wiedzy można porównać do uczenia się do egzaminu w trakcie sesji, kiedy zagadnienia przed egzaminem są opracowywane przez wielu studentów. Gotowe do nauczenia, pozostają znacznie krócej w pamięci studenta niżeli te, które opracuje on indywidualnie. Praca włożona w wysiłek poznawczy, innymi słowy, w przypadku turysty nastawionego na kulturę, na podstawie wnikliwej obserwacji powinna więc być bardziej owocna niż „sprawdzanie" tego, o czym czytało się wcześniej.

POCZUCIE IDENTYFIKACJI A TURYSTYKA NASTAWIONA NA POZNAWANIE ELEMENTÓW KULTURY

Wspominany już Gellner uznawał naród za twór wyłaniający się z nacjonalizacji, w którym ważnymi aspektami jest wola wyrażana przez członka narodu oraz wspólna kultura. Nacjonalizacja z kolei, według niego, wyłania się na skutek scentralizowanej edukacji opartej na egzogenicznym wychowywaniu obywateli w duchu jedności. Dzięki tej scentralizowanej edukacji (z której także korzysta scentralizowana władza) wola, o której pisze autor *Narodów i nacjonalizmu* nie jest jednak do końca wolna[40]. Jednostka jest bowiem wieloetapowo „formowana". W szkole, liceum czy na uczelni przyswaja wiedzę, która po części jest tworem wyobrażonym, a która składa się na ujednoliconą „kulturę wyższą". To właśnie w tym okresie kształtuje się identyfikacja jednostki jako członka społeczeństwa narodowego.

[40] E. Gellner, *Narody i nacjonalizm.*

Identyfikacja narodowa zdobyta na przestrzeni lat podtrzymywana jest przez znaki, symbole, które „uwiarygodniają" dzieje. W szerszym znaczeniu tożsamość to nie tylko „bycie częścią czegoś", przyswajanie, chłonięcie, ale także stwarzanie, branie czynnego udział w tworzeniu[41]. To, kim jesteśmy, kim się czujemy, zależy od „tego, co wybraliśmy z przeszłości, a co zdecydowaliśmy się zachować w teraźniejszości"[42]. Wybór ten w większości przypadków jest jednak nieświadomy, dlatego też wydaje się zbyt oczywisty, by go dostrzec. Wszystko to z kolei ma swoje odzwierciedlenie materialne, które określić można mianem dziedzictwa.

To jeszcze jednak nie może być pełny obraz identyfikacji narodowej. Żeby mieć świadomość „własnej" przynależności, musi istnieć narodowość odmienna, od której będzie można ją odróżnić. A. Kłoskowska stwierdza, że świadomość narodową od jej pierwotnych form odróżnia pojawienie się refleksji. Owa refleksja natomiast powstaje w wyniku konfrontacji z inną kulturą. Inaczej mówiąc, w kontakcie z „kulturową obcością"[43]. Własne praktyki kulturowe są często nieuświadamiane, niezauważalne, zbyt oczywiste, by stać się przedmiotem refleksji. Dopiero w zetknięciu z innymi praktykami, widocznie odmiennymi od naszej codzienności zaczynają one wyłaniać się na polu świadomościowym. Zaczynają istnieć jako przedmiot kulturowej odrębności, czyli taki przedmiot, który odróżnia moją (naszą) tożsamość jako członka grupy stojącej w opozycji do pozostałych grup.

W zetknięciu z dziedzictwem innych krajów oraz bezpośrednim zetknięciu z członkami innych narodów, grup etnicznych etc. turysta nastawiony na poznawanie elementów kultury ma możliwość świadomego budowania identyfikacji z kulturą własnego kraju, co jest niezbędne do wzmacniania poczucia własnej identyfikacji narodowej. Jak pisze Antonina Kłoskowska, „pełne ukształtowanie narodów wymaga (…) pewnej świadomości odrębności od obcych"[44].

Co więcej, bezpośrednia konfrontacja z daną kulturą może przyczynić się do wzmocnienia poczucia własnej identyfikacji narodowej. Barbara Szacka przypomina: „Już Max Weber pisał, że pojęcie narodu należy do sfery wartości, a to oznacza, iż w pewnych grupach możemy się spodziewać szczególnej solidarności podczas ich zetknięcia z innymi grupami"[45]. Szczególnie wtedy, można by dodać, kiedy zakłada ona dominację własnej grupy nad grupa obserwowaną, tak jak miało to miejsce podczas wcześniej opisywanej wizyty polskich turystów w wiosce beduińskiej. Lecz nawet jeżeli nie wzmaga uczucia dumy ze swojego pochodzenia, to na pewno intensyfikuje świadomość inności w stosunku do „tamtych" oraz podobieństwa ze „swoją" grupą. Nawet jeżeli to podobieństwo nie jest pożądane przez samego turystę.

Im większa różnica, tym większe poczucie odrębności narodowej i kulturowej. Kiedy Pamuk w swojej powieści opisuje wrażenia wynikające z obserwacji bohatera ze spotkania niemieckich turystek z turecką tancerką, wie, że mają one świadomość niebycia „takimi"… i to właśnie je łączy – wspólne dostrzeżenie inności. Gdyby autor *Domu ciszy* poza turystkami niemieckimi wprowadził do opisu sytuacji także, na przykład, turystki amerykańskie, to uwadze jego bohatera mógłby umknąć fakt, że turystki amerykańskie

[41] *Introduction*, [w:] *Heritage and Identity,* red. E. Peralta, M. Anico, Routledge, 2009, s. 1.
[42] Ibidem.
[43] A. Kłoskowska, *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1, 1992.
[44] Ibidem, s. 134.
[45] B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003, s. 240.

i niemieckie różnią się też między sobą. Natomiast owa różnica nie umknęłaby samym turystkom. Co prawda, większa różnica turystek w stosunku do tancerki wzmogłaby poczucie podobieństwa, jakim charakteryzują się kraje zachodnie (poczucie przynależności kulturowej jest według mnie silniejsze niż identyfikacja narodowa), natomiast nie sądzę, aby całkowicie zniwelowało ono różnicę między nimi. Różnicę, która tym bardziej uświadamiałaby odrębność kulturową i narodową.

Poczucie podobieństwa z własną kulturą i wzmożenie identyfikacji grupowej może być także spowodowane przez lepszą, pełniejszą znajomość swojej grupy. Antonina Kłoskowska opisuje hipotezę rozróżnienia własnej wspólnoty od pozostałych. Przywołuje rozróżnienie Schütza na znajomość kultury (w przypadku własnej wspólnoty) oraz „wiedzę o" kulturze innych wspólnot.

> „(...) kulturę własnej zbiorowości zna się tak, jak dzieła autorów samodzielnie czytanych; o kulturze obcej wie się często tak, jak o utworach opisanych w podręczniku, studiach krytycznych lub encyklopedii. Czasem jest to właśnie «wiedza o» danym zjawisku bez faktycznej jego znajomości, bez jego przeżycia pozostawiającego ślad emocji i poczucia autentyczności kontaktu. Jeśli jednak nawet elementy obcej kultury dostarczają najgłębszych przeżyć i poczucia bliskości, funkcjonują one jako wyjęte z kontekstu ich pochodzenia"[46].

W bezpośredniej konfrontacji dwóch grup społecznościowych lub w zetknięciu się jednej grupy z dziedzictwem drugiej, własna kultura zawsze będzie nam bliższa, prawdziwsza. Jej „przedstawiciel", poza wiedzą nabytą całkowicie z „zewnątrz", będzie miał również ogląd i podejście „wewnętrzne", niewyuczalne przez jednostkę o odrębnej przynależności.

Patrząc na przykład na eksponat należący do dziedzictwa narodowego innej grupy, nie będzie ona mogła doświadczyć „naturalnego ładunku emocjonalnego", który jest głęboko zakorzeniony w każdym z członków tej grupy. Co więcej, poza emocjami związanymi z warstwą ogólnie dostępną, na przykład estetyczną danego przedmiotu i wiedzą teoretyczną na temat roli, jaką odegrał w tworzeniu historii danej społeczności, nie będzie w stanie odczuć czegoś więcej. Nie będzie mógł odtworzyć emocji, jakie towarzyszą jednostce identyfikującej się z daną grupą, dla której stanowi on dziedzictwo. Może to być jedynie poprzez porównywanie tego przedmiotu, symbolu z przedmiotem, symbolem dziedzictwa własnego. Świadome skonfrontowanie obydwu symboli zaś powinno wywołać odczucie „prawdziwości" własnego dziedzictwa vs. niezrozumienia lub jedynie częściowego zrozumienia eksponatu jako dziedzictwa nie-własnego.

***

Turystyka zorientowana na poznawanie elementów kultury nie daje możliwości całkowitego zapoznania się z kulturą danego regionu (w wyniku wcześniej wspomnianych przeszkód poznawczych), jednak może przyczynić się, nawet w znacznym stopniu, do odkrywania wcześniej nieuświadamianych elementów własnej kultury. Uświadomione praktyki, działania, nawyki kulturowe pozwalają na pełniejszą samoświadomość narodową. Inaczej mówiąc, podczas kulturowych wypraw to nie inność kulturowa stanowi element poznawczy potencjalnego turysty, a uświadomienie sobie elementów własnej kultury, w wyniku konfrontacji z odmiennością kulturową (elementy te wcześniej mogły pozostawać poza granicami jego percepcji).

[46] A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, PWN, Warszawa 2005, s. 110-111.

W bardziej świadomym postrzeganiu własnej narodowości, czy przynależności kulturowej zniekształcenia obrazu kulturowego, które zostają dostarczone turyście zorientowanemu na poznawanie elementów kultury w postaci „kulturowego teatru nie-codzienności", nie wpływają raczej na prawdziwość wzmacniania identyfikacji z własną grupą samego turysty nastawionego na poznawanie elementów kulturowych. W tym ujęciu bowiem nie jest ważna prawdziwość przedstawienia kultury, którą on obserwuje, ale znaczna odmienność praktyk, zachowań, zwyczajów od jego własnych, które zaistniałyby w podobnej sytuacji w danym miejscu.

BIBLIOGRAFIA

Akama J., *The creation of Maasai image and tourism development in Kenya*, [w:] *Cultural Tourism in Africa: strategies for the new millennium*, ed. J. Akama, P. Sterry, ATLAS, Arnhem 2002.

Buczkowska K., *Turystyka kulturowa*, wyd. AWF, Poznań 2008.

Burszta W.J., *Przeznaczenie: kultura. Cztery uwagi o antropologii globalnego turyzmu*, [w:] *W kręgu humanistycznej refleksji nad turystyką kulturową*, pod red. M. Kazimierczaka, wyd. AWF im. Eugeniusza Piaseckiego, Poznań 2008.

City Tourism & Culture. The European Experience, A Report produced for the Research Group of the European Travel Commission (ETC) and for the World Tourism Organization (WTO) by LAgroup & Interarts. ETC Research Report N° 2005 / 1, Brussels, February 2005.

Doxey G.V., *Acausation theory of visitor-resident irritants: methodology and research inferences*, [w:] „Proceedings of travel research association 6th annual conference San Diego, [za:] J. Swarbrooke, *Sustainable Tourism Management*, wyd. CABI, New York 1999.

Fish S., *Boutique multiculturalism, or why liberals are incapable of thinking about hate speech*, „Critical Inquiry", Winter 1997, vol. 23, nr 2.

Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, wyd. Difin, Warszawa 2009.

Główny Urząd Statystyczny, *Zatrudnienia i wynagrodzenia w gospodarce narodowej w I kwartale 2009 r.,* Informacje i opracowania statystyczne, Warszawa 2009.

Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, wyd. KR, Warszawa 2000.

Introduction, [w:] *Heritage and Identity*, ed. E. Peralta, M. Anico, Routledge, 2009.

Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, PWN, Warszawa 2005.

Kłoskowska A., *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej,* „Kultura i Społeczeństwo", wyd. ISPP, nr 1, Warszawa 1992.

MacCannell D., *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, tłum. A. Wieczorkiewicz, E. Klekot, MUZA, Warszawa 2002.

MacKercher B., du Cros H., *Cutural Tourism. The Partnership Between Tourism and Cultural Heritage Management*, The Haworth Press Inc., New York 2002.

Pamuk O., *Dom ciszy*, Wydawnictwo Literackie, wyd. 1, Kraków 2008.

Słownik języka polskiego, red. M. Bańko, t. II, PWN, Warszawa 2007.

Smith, M.K., *Issues in Cultural Tourism Studies*, Routledge, 2003.

Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.

Urry J., *Spojrzenie turystyczne*, [w:] *Kultura popularna*, pod red. W. Godzica, wyd. SWPS Academica, nr 1 (11)/2005.

Wels H, *A critical reflection on cultural tourism in Africa: the power of European imaginery,* [w:] *Cultural Tourism in Africa: strategies for the new millennium*, ed. J. Akama, P. Sterry, ATLAS, Arnhem 2002.

Strony internetowe:
www.dobrewczasy.pl
www.logostour.pl
www.youtube.com

CULTURAL TOURISM: OTHERNESS TAMED?

Summary

The article is an attempt to describe two major aspects of cultural tourism, which is becoming a prominent feature of travel in the contemporary world. One aspect relates to the strategies whereby a tourist can become acquainted with a culture different from his/her own, while the other aspect is how increased cultural tourism can influence the tourist's own national and social identity as well as his/her way of belonging to a particular culture.

The author discusses the terminology of cultural tourism, especially important in the context of ethnic groups and nationalities. She also reflects on the anthropology of global tourism, e.g. the theory of visitor—resident relations. Thus, tourism development can lead to the creation of images of various groups in the eyes of the tourist, an experience which frequently does not demonstrate a true situation, e.g. in exotic tourist destinations he visits as an observer of culture.

Keywords: cultural tourism, culture, identity